Rok V. Sobota dnia 14 września 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 211

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową ... złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

IZBA POSELSKA A SENAT.

Ubiegła niedziela dała nam nazwiska 206 posłów do Sejmu. Z dawnych znanych 444 nazwisk poselskich znajdujemy na tej liście tylko 56. Reszta, całe 3/4 składu nowej Izby, — to nazwiska ludzi, którzy po raz pierwszy zasiądą na ławach poselskich, — ludzi, związanych z okręgiem, który ich wysłał do Sejmu, i na terenie tego okręgu znanych.

Dokłapna analiza przebiegu wyborów i ilości głosów, padających na poszczególne kandydatury, wykazuje jasno ten głęboki związek z terenem. Na terenie nietylko poszczególnych powiatów, ale nawet gmin każda kandydatura miała inne wyniki Nieraz wyrażało się to poprostu w rywalizacji dwuch powiatów, należących do tego samego okręgu, by swojego, ze swego powiatu pochodzącego, posła przeprowadzić w okręgu.

W ten sposób obrani posłowie będą mogli — jak to powiedział premjer Sławek — „stać się łącznikiem pomiędzy miejscowem społeczeństwem, jego potrzebami, nurtującemi w niem poglądami — a centralnemi organami Państwa".

Senatorowie będą inaczej wybierani bo inną będzie ich rola.

Gdyby Senat przy tych samych, co Sejm, kompetencjach, miał mieć podobnie obierany skład i charakter — to byłby zbyteczny. Senat polski ma kompetencje równie obszerne jak Sejm. Nietylko będzie decydował o ustawach ale i o polityce, to zn. zmianie rządu. Konflikt między rządem a sejmem może być rozwiązany przez zdymisjowanie rządu już po sejmowem votum nieufności. Może — ale nie musi. Musi być rozstrzygnięty przez dymisję rządu lub rozwiązanie Sejmu dopiero wtedy, gdy i Senat zgodnie z Sejmem uchwalili rządowi votum nieufności.

Senat ma więc równie szerokie i równie wartościowe kompetetencje jak Sejm. Racja jego istnienia leży w tem, że od innej strony rozważać będzie te same nieraz zagadnienia. Nie od strony opinij cząstkowych, terenowych, ale od strony właśnie ogólnych najistotniejszych interesów Państwa, pod kątem racji stanu.

Dlatego też senatorowie inaczej będą wybierani.

Zamiast powszechnego głosowania w każdym ze stu czeterech okręgów— siedemnaście kolegjów wojewódzkich, w skład których wejdą tylko ludzie wybitniejsi danego terenu, bo już wybrani na delegatów przez zebrania obwodowe wyborców sanackich, czyniących zadość wyższym, niż powszechnie wymaganiom: wzkształcenie, odznaczenie czy mandat społeczny z wyboru. Przy wyborach sejmowych wystarczyło, by kandydat znany był ze swej pracy na terenie paru czy kilku powiatów, — tutaj — na zebraniu delegatów z całego województwa, mogą znaleźć oparcie dostateczne tylko nazwiska, które wymieniane były nie od dziś w związku z pracami szerszemi, mającemi ogólniejsze znaczenie w Państwie.

Ordynacja senacka nie przewiduje wcześniejszego ustalania kandydatur na senatorów i z umysłu nie zostawia miejsca na agitację przedwyborczą. W czasie posiedzenia kolegjum zbierze się komisja główna, by ustalić dopiero na miejscu kandydatów, a grupa każdych dwudziestu delegatów będzie mogła tę listę uzupełnić proponowanem przez siebie nazwiskiem, Chodzi o to, by zostawić jaknajwięcej pola na to, by sam ciężar gatunkowy wysuwanych nazwisk decydował o szansie wyboru.

To też prawdopodobnie spośród 64 nazwisk senatorów, które odczytamy w poniedziałek — niewiele tylko będzie nazwisk takich, którychby każdy czytelnik nie czytał już, czy nie słyszał o nich niejednokrotnie.

Będą oni mieli za zadanie ocenienie każdej sprawy według kryterjów racji stanu. Racja stanu jest rzeczą, niełatwą do sformułowania. Jest to podporządkowywanie każdej rzeczy, sprawy i potrzeby, choćby najważniejszej nawet, ale cząstkowej czy czasowej — sprawom i potrzebom całości, najistotniejszym i trwałym. Jest to poświęcanie najbardziej nawet pociągających korzyści doraźnych na rzecz utrzymania Państwa na tej drodze, która przez perspektywę dziesiątka lat, a nawet wieków, jak ma je ku wielkości prowadzić, tego Państwa, które, wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów, ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia na pokolenie.

W organizacji tego Państwa Senat — jak mówił premjer Sławek — „ma reprezentować większe doświadczenie oraz wszechstronniejsze pojmowanie racji stanu".

* * *

Częstochowa i powiat, które do kolegjum wojewódzkiego w Kielcach, wysyłają 20 delegatów, słusznie będą się domagać, aby wśród 6-ciu wybranych przez kolegjum senatorów, znajdował się również reprezentant okręgu częstochowskiego, który zarówno pod względem stanu zaludnienia, jak i uprzemysłowienia zajmuje pierwsze miejsce wśród miast województwa kieleckiego.

Dar Wiednia dla Polski.

WARSZAWA. Zarząd miejski m. Wiednia ofiarował dla Polski obraz przedstawiający wzgórze Kahlenbergu. Obraz ten zostanie w nadchodzącą sobotę o godz. 12 w południe przekazany przez posła austrjackiego w Warszawie p. Hoffingera do Muzeum Wojska. Przedstawia on pole, na którem oręż polski odniósł jedno z największych swych zwycięstw.

Pierwszy lot pasażerski z N. Jorku do Europy.

N. JORK. Jedna z amerykańskich linij lotniczej postanowiła zorganizować pierwszy lot oceaniczny z Nowego Jorku do Europy z 18-tu pasażerami na pokładzie.

Do lotu tego zostaną użyte dwa samoloty najnowszej konstrukcji. Dotąd zgłosiło się na ochotnika 100 osób, pragnących wziąć udział w tem przedsięwzięciu.

Start nastąpi po nadejściu dokładnych informacyj o warunkach atmosferycznych nad Atlantykiem.

Od pochodni afrykańskiej może zapłonąć cały świat.

Możliwość wojny angielsko - włoskiej. -- Francja również za sankcjami wobec Włoch. -- Abisynja w oczekiwaniu efensywy włoskiej.

RZYM. Włoski urząd dla spraw zagranicznych oświadcza, że zlikwidowanie konfliktu włosko-abisyńskiego jest w ramach Ligi Narodów niemożliwem. Rząd włoski stoi na stanowisku, że konflikt ten może zostać zlikwidowany jedynie za pośrednictwem wojny.

Akcja Włoch prowadzona na forum Ligi Narodów skończyła się. Ostatecznie tak, jak zakończyła się wreszcie misja przedstawiciela Włoch w Lidze Narodów, barona Aloisiego, który pozostanie jeszcze w Genewie, li tylko w tym celu, aby móc informować prywatnie członków rozmaitych delegacyj o stanowisku Włoch.

KAIR. Na posiedzeniu gabinetu odczytano sprawozdanie ministra spr. zagr. i ministra wojny, zwracające uwagę na poważne zwiększenie efektywów wojsk włoskich na zachodniej granicy Egiptu.

ADDIS ABEBA. Negus zniósł zakaz werbowania cudzoziemców do armji abisyńskiej. Członkowie misyj wojskowych szwedzkiej i belgijskiej zostali już wcieleni do armji negusa.

W dniach najbliższych przybyć ma do Addis Abeby 14 belgijskich oficerów rezerwy i 20 techników szwajcarskich,

RZYM. Z polecenia Mussoliniego uwolniły władze włoskie w Tyrolu południowym 50 aresztowanych na wiosnę br. Tyrolczyków, którzy uprawiali w tym okresie czasu agitację narodowo-socjalistyczną. Wszyscy zgłosili się na ochotników na front abisyński.

TOKIO. Sekretarz generalny japońskich Trade Unionów wysłał depeszę do Międzynarodowej Federacji Trade-Unionów, zapewniając o gorącem poparciu stanowiska Trade Unionów w sprawie sankcyj w sporze włosko-abisyńskim.

KAIR. Egipskie koła prawnicze usprawiedliwiłyby politykę Egiptu wrazie zamknięcia kanału Sueskiego koniecznością uznania, iż wojna jest poza prawem.

KAIR. To, co się ostatnio pisze i mówi w pewnych kołach o żywotnem znaczeniu jeziora Tsana dla Egiptu, wydaje się mocno przesadzone. Jezioro to zasila Nil zaledwie w jednej trzydziestej przeciętnej ilości jego wód. Zresztą bardzo wymowną jest okoliczność, że stan eksploatacji tamy na jeziorze Tsana przyznaje Sudanowi 50 proc. wody.

Z projektowanego zbiornika dolina Nilu więcej zależną jest od grupy jezior środkowo-afrykańskich.

Już zgórą rok temu uzgodniono sprawę pomiarów w okolicy jeziora Alberta, gdzie mają być zbudowane kanał i tama kosztem większym, aniżeli roboty tsańskie.

PLYMUTH. Lloyd George wygłosił tu przemówienie, w którem między in. oświadczył: Należy przyznać, że Mussolini nigdy nie ukrywał swych zamiarów.

Wyrażając się z uznaniem o mowie Sir Samuela Hoare'a, Lloyd George podkreślił, iż Hoare cieszy się zaufaniem całego kraju. Wszyscy, bez względu na różnice stronnictw, poprą rząd w jego postanowieniu zastosowania paktu Ligi Narodów.

ADDIS ABEBA. Wojskowe władze abisyńskie cofnęły nieco oddziały w sile 18 tys, ludzi, należące do pierwszej linji celem zapobieżenia możliwym incydentom.

LONDYN. Wobec sytuacji międzynarodowej postanowiono powiększyć stan garnizonów piechoty na Malcie o 3 bataljony piechoty, które zostały już odkomenderowane.

MEDJOLAN. Na parowcu "Oceanja" odpłynął do Afryki Wschodniej transport 3600 żołnierzy, należących do dywizji „Cosseria". Na parowcu „Conte Verde" odpłynęło z Wenecji do Afryki zgórą 100 robotników transportowych.

KAIR. Liczba samolotów angielskich w Egipcie wynosi przeszło 300. W Aleksandrji stoją dwie awjomatki, każda z pięciu eskadrami, a w Abukir jest stacjonowanych 120 samolotów. W manewrach, w okolicy kanału Sueskiego jest przewidziany udział 120 samolotów.

ADDIS ABEBA. Mowa Hoare'a wywarła głębokie wrażenie w tamtejszych kołach politycznych. Rozpowszechniono ją w dodatkach nadzwyczajnych. Negus spodziewa się, że Anglja zdoła jeszcze udaremnić wybuch wojny. Twierdzą, że przemówienie Hoare'a tak dalece podniosło ducha w Abisynji, że obecnie niema mowy o najmniejszych ustępstwach, któreby szły dalej od dotychczasowych propozycyj.

RZYM. Zapowiedź manifestacji 10 miljonów Włochów, którzy otrzymali rozkaz zgromadzenia się w lokalach faszystowskich na dany sygnał, wykazuje, że reżim włoski przewiduje już dzisiaj ewentualność wybuchu wojny pomiędzy Włochami a Anglją, której skutki byłyby wprost nieobliczalne. Prasa podkreśla w telegramach z Rzymu powstanie tego poważnego niebezpieczeństwa, zamieszczając obszerne depesze o gorączkowych przygotowaniach Włoch do wojny, której już uniknąć nie podobna.

Konferencja izb przemysłowo-handlowych.

SOSNOWIEC. Dziś w Izbie przemysłowo-handlowej odbędzie się konferencja przedstawicieli 6-ciu izb przemysłowo-handlowych, mianowicie warszawskiej, katowickiej, krakowskiej, lubelskiej, sosnowieckiej, łódzkiej oraz fabryk, eksportujących zagranicę meble gięte. Przedmiotem konferencji będą sprawy eksportu mebli.

Wody wzbierają.

WILNO. Wskutek padających od kilku dni deszczów na Wileńszczyźnie poziom wody w rzekach podniósł się znacznie. Wskutek dużego przyboru, w Wilnie zachodzi możliwość przerwania robót regulacyjnych.

Po kongresie Kominternu.

MOSKWA. „Prawda" ogłasza zbiorowy list moskiewskiej organizacji partyjnej, wyrażający Stalinowi hołd spowodu jego udziału w pracach ostatniego kongresu Kominternu.

Adres hołdowniczy podkreśla wielkie zasługi Stalina, jako wodza międzynarodowego ruchu proletarjackiego. List nazywa Stalina „dumą proletarjatu międzynarodowego".

Gdańska „sprawiedliwość" wobec Polaka.

GDANSK. Przed sądem karnym odbyła się rozprawa przeciwko członkom partji narodowo-socjalistycznej, którzy w miejscowości Ceplewo napadli na Polaka gdańskiego Brodzkiego i dotkliwie go pobili.

Mimo, że szereg świadków zaprzysiężonych stwierdził fakt napadu, a tylko jeden niezaprzysiężony 77-letni staruszek jako świadek odwodowy kwestjonował ten fakt, sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Proboszcz niemiecki zabronił spowiadać Polaków.

BERLIN. Kolonja polska w miejscowości Złokomorowo na Łużycach Dolnych stała się ofiarą nowego teroru, tym razem religijnego.

Oto tamtejszy proboszcz katolicki ks. Tessen zakazał kapelanowi ks. Kalidze spowiadania Polaków. Kiedy jeden z Polaków chciał wyspowiadać się przez ks. Kaligę, proboszcz usunął go przemocą z kościoła.

Zbliżenie Niemiec do Włoch.

BERLIN. Niemcy śledzą pilnie rozwój sytuacji w Genewie. Nie bez złośliwej ironji piszą pisma niemieckie, że Laval znalazł się w potrzasku. Gdyby bowiem odwrócił się od Rzymu, to Mussolini zdezawuuje go, pokazując tajne protokóły rzymskie, dające Italji wolną rękę w dziedzinie kolonjalnej.

Na tle odsunięcia się Francji od Włoch pojawia się możliwość nowej gry dyplomatycznej przez zbliżenie się Niemiec do Włoch. Ton prasy niemieckiej wobec Anglji wobec porozumienia angielsko-francuskiego staje się coraz bardziej chłodny. Prasa coraz silniej akcentuje wspólność Włoch i Niemiec, jako państw pokrzywdzonych.

Sen. Long ofiarą tajnego związku?

St. LOUIS. Tutejszy dziennik „Star Times" zamieszcza własną wiadomość z Baton Rouge, jakoby sekretarz zamordowanego senatora Longa dr. Weiss należał do tajnego związku, który w dniu 21 lipca na tajnem posiedzeniu, odbytem w jednem z hoteli w Nowym Orleanie wydał rzekomo wyrok śmierci na senatora Longa.

Przebieg obrad utrwalony został przez dyktafon, ukryty w pokoju przez jednego z sekretarzy zmarłego senatora.

Na płycie dyktafonu m. in. utrwalony został głos męski, który mówi. Zabójca Longa musi być wylosowany. Potrzebujemy właściwie jednego człowieka, jednego rewolweru i jednej kuli.

Na posiedzeniu tem Weiss miał wyciągnąć czarną cegiełkę, naskutek czego stał się potem wykonawcą wyroku.

Plebiscyt w Grecji odbędzie się 27 października

ATENY. Plebiscyt w sprawie restauracji monarchji w Grecji został wyznaczony na dzień 27 października br.

Gen. Panagiotakos został przywrócony na stanowisko dowódcy pierwszego korpusu armji co świadczy, że pomiędzy premjerem Tsaldarisem a gen. Kondylisem doszło do porozumienia.

ATENY. Venizelos obejmie osobiście kierownictwo walką o obronę ustroju republikańskiego.

Republikanie uważają, iż prezydent Zaimis, stojący na straży konstytucji, powinien ustąpić, wydając orędzie do narodu, zawierające motywy, które go zmuszają do podobnego kroku.

Bankructwo Ligi Narodów.

GENEWA. — W dniu wczorajszym Zgromadzenie Ligi Narodów w dalszym ciągu prowadziło dyskusję nad rocznem sprawozdaniem generalnego sekretarza Ligi.

Pierwszy przemawiał delegat Argentyny Quintana, który omówił obszernie wyniki prac pokojowych, podjętych przez Argentynę i Chili oraz Boliwję i Paragwaj celem zlikwidowania zatargu wojennego o Chaco.

Następny mówca delegat Holandji, Graeff stwierdził, że w ciągu ostatnich lat debaty na Zgromadzeniu odbywały się w atmosferze pesymizmu. Zanotowano ostatnio fakty ustąpienia niektórych mocarstw z Ligi Narodów, a duch Locarna i Genewy doznał osłabienia. Obecnie zaś zagadnienie utrzymania pokoju narzuca się w sposób szczególnie poważny i doniosły. Liga Narodów całkowicie zawiodła w dziedzinie spraw gospodarczych i rozbrojenia.

W zakończeniu Graeff domagając się jednakowego i sprawiedliwego traktowania interesów handlowych poszczególnych członków Ligi, gdyż pokój światowy nie będzie mógł być zapewniony, jeżeli polityką gospodarczą kierować będzie jedne narody przeciwko drugim.

Minister spraw zagranicznych Szwecji Sandler twierdził, iż Rada Ligi nie umiała wpłynąć na rozwój wypadków w Afryce wschodniej. Ciągłe odraczanie sprawy jest metodą niewłaściwą. Sandler wyraził zdziwienie, że dopiero we wrześniu delegaci Włoch i Abisynji przedstawili Radzie swe zasadnicze stanowiska. Mówca wyraził żal z powodu nieumiejętności Rady powstrzymania przygotowań wojennych w Afryce na samym początku i wystąpił stanowczo w obronie państw słabych oraz zasady równości praw.

Gordon -- Bennet 1935.

WARSZAWA. — Na lotnisku Mokotowskiem od kilku dni zaczął się ruch. Prowadzone są ostatnie przygotowania do zawodów o puhar Gordon Benneta i dwudniowego meetingu lotniczego.

Wczoraj odbyła się odprawa zawodników, sprawdzenie dokumentów oraz losowanie kolejności startu. Losowały poszczególne załogi według kolejności zgłoszeń Wyniki losowania są następujące:

1) Bruxelles (Belgja), załoga—Quersin Philippe i van Schelle Marcial, 2) „U. S. Navy (Stany Zjednoczone)—Tyller Raymond i Orville Hovard, 3) „Alfred Hildebrand" (Niemcy) — Bertram Otto i Prehm Wilhelm, 4) „Maurice Mallet" (Francja) — Dollfus Charles i Jacquet Pierre, 5) „Zürich III" (Szwajcarja) — Tilgenkamp Erich i Michel Friedrich, 6) „Toruń" (Holandja) — ten Bosch Maurits i van Tijen Jacobus Eliza, 7) „Kościuszko" (Polska) — Hynek Franciszek i Pomaski Władysław, 8) „Belgica" (Belgja) — Demuyter Ernest i Coeckelberg, 9) „Erich Deku" (Niemcy) — Götze Karl i Lohmann Werner, 10) „Lorraine" (Francja) — Boitard Albert i Cormier Georges, 11) „Warszawa II" (Polska) — Janusz Antoni i Waszczak Ignacy, 12) „Deutschland" (Niemcy) — Stüber Eugen i Schafer Werner, 13) „Polonia II" (Polska) —Burzyński Zbigniew i Wysocki Władysław.

Strzelanina w parlamencie Meksyku.

MEKSYK. Dyskusja parlamentarna nad rewizją regulaminu obrad przeistoczyła się w powszechną krwawą walkę, Padło ponad 100 wystrzałów rewolwerowych. Jeden deputowany został zabity, dwóch jest ciężko rannych.

W strzelaninie wzięła udział publiczność, znajdująca się na galerji. Policja otoczyła gmach parlamentu. W mieście panuje wielkie podniecenie.

Sliwa zakwitła poraz drugi.

GDYNIA. Pod Puckiem w jednym z ogrodów zakwitła w bieżącym tygodniu po raz drugi śliwa, która obecnie zaczyna owocować.

Mord w Ubezpieczalni.

STANISŁAWOW. Na korytarzu Ubezpieczalni Społecznej, urzędnik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Kielcach, Klaudjusz Kopeć. 6 ciu wystrzałami z rewolweru zamordował szwagra swego, 36-letniego Adama Wyrostka, urzędnika Ubezpieczalni Społecznej w Stanisławowie. Wyrostek zmarł na miejscu. Był on bratankiem b. senatora Wyrostka. Zabójca oddał się sam w ręce policji. Motywem zbrodni były niesnaski rodzinne.

15-letnia dziewczyna zamordowała przyjaciółkę.

KRAKÓW. Po kilkunastudniowych żmudnych dochodzeniach udało się nareszcie wykryć zagadkę ponurego morderstwa, dokonanego na stokach Sikornika w Krakowie, którego ofiarą padła w dniu 29 sierpnia 14 letnia Julja Gierasówna.

Morderczynią Gierasówny, okazała się 15-letnia Marja Czechówna, córka ślusarza, karanego więzieniem za fałszerstwo pieniędzy. Obie dziewczynki żyły w przyjaźni i razem się bawiły, chodząc często na plażę, Czechówna zeznała, że Gierasówna chciała ją oskarżyć przed rodzicami o złe prowadzenie się i to było powodem, że Czechówna zawiodła Gierasównę na Sikornik i tam ją udusiła tasiemką. Dziewczęta mimo młodego wieku miały już dość burzliwą przeszłość za sobą.

Zakończenie manewrów.

ŁÓDŹ. Na zakończenie manewrów na terenie woj. łódzkiego odbyła się na polach majątku Lucmierz, między Zgierzem i Ozorkowem defilada oddziałów wojskowych. Defiladę, w której wzięły udział oddziały kawalerji, artylerji, piechoty, oddziały zmotoryzowane, broń pancerna, artylerja przeciwlotnicza i samoloty, uczestniczące w manewrach, przyjął Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły w towarzystwie kierownika Min. Spraw Wojskowych, gen Kasprzyckiego i inspektora armji, gen. Norwid-Neugebauera. Defiladę prowadził gen. Kleeberg. Obecni byli den gen.: Orlicz-Dreszer, Litwinowicz, Rayski, Karaszewicz-Tokarzewski, Olszyna-Wilczyński.

Ujęcie organizatora ucieczki z więzienia w Koronowie.

BYDGOSZCZ. W Siedlcach został schwytany Edward Zawadzki, główny organizator ucieczki więźniów z Koronowa i inicjator budowy podkopu pod fundamenty więzienia i sąsiadującego z nim kościoła. Jego siedmiu towarzyszy skazano onegdaj w Bydgoszczy za ucieczkę na kary więzienia po pół roku. Na wolności przebywa dotąd jedynie 4-ch zbiegów koronowskich.

Złodzieje kolejowi okradli w pociągu nasze lekkoatletki.

ŁÓDŹ. Powracające z Wiednia nasze zawodniczki Weissówna i Kwaśniewska miały w drodze niemiłą przygodę. Na trasie między Piotrkowem i Koluszkami zostały w nocy doszczętnie okradzione.

Złodzieje zabrali naszym mistrzyniom nawet drobne pamiątki, zakupione w Wiedniu.

Weissówna i Kwaśniewska zwróciły się do jednej z redakcyj łódzkich z prośbą o pożyczenie im drobnej sumy na tramwaj, gdyż pozostały bez grosza.

Weissównie skradziono m. in. srebrną tacę, otrzymaną w Wiedniu, Kwaśniewskiej zaś aparat fotograficzny ze zdjęciami z zawodów, walizę z ubraniami, całą gotówkę, paszporty zagraniczne, dokumenty osobiste, torebkę itd.

Pociąg bez obsługi pędził na stracenie.

Jedyny w swoim rodzaju wypadek kolejowy wydarzył się w Szwecji na linji Gotenburg — Alvesta.

Na jednej z mniejszych stacyj kolejowych opuścił maszynista i palacz pociąg, udając się na chwilę do bufetu.— Z nieznanej dotąd przyczyny lokomotywa nagle ruszyła w dalszą drogę. Pasażerowie pociągu nie wiedzieli, rzecz prosta, iż pociągu nie prowadzi maszynista. Szybkość pociągu wynosiła 120 klm. na godzinę. Jednemu z konduktorów, który zauważył, co się dzieje, udało się przedostać z narażeniem własnego życia do lokomotywy i zatrzymać pociąg. W międzyczasie pasażerowie zorjentowali się w sytuacji i powstała wśród nich panika. Niektórzy przygotowywali się już do wyskoczenia z pędzącego pociągu.

Na podstawie przeprowadzonego śledztwa okazało się, że w pociągu brak było również jednego konduktora, który także „zawieruszył" się na stacji. Wprawdzie na widok ruszającego pociągu usiłował on wskoczyć do jednego z wozów, ale mu się to nie udało. W największej rozpaczy rzucił się on pod koła ostatniego wozu, jednakże szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie odniósł żadnego szwanku.

W kilku wierszach.

— W dniu 17 b. m. przybywa do Puszczy Białowieskiej na polowanie Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Polowanie potrwa zapewne 4 do 5 dni.

— Rząd afgański zarządził wygnanie wszystkich żydów z miasta stołecznego Kabul do zapadłego miasteczka Zarah. Sytuacja wygnanych jest rozpaczliwa.— W Farah mieszka 600 Afganów, niema tam natomiast ani jednego Europejczyka.

— Kongres Międzynarodowej Federacji Lotniczej w Dubrowniku ponownie obrał na prezesa Federacji ks. Bibesco. Następny kongres odbędzie się w Polsce dn. 18 sierpnia 1936 r.

— Do Budapesztu przybył finansista amerykański Rickett, który uzyskał ostatnio koncesję naftową w Abisynji. — Umowa koncesyjna, jak wiadomo, miała być unieważniona, jak słychać jednak zawiera ona pewne zastrzeżenie, które wykluczają jej unieważnienie.

— W czasie burzy, jaka przeszła nad powiatem wołkowyskim, w osadzie Grunty i we wsi Hornostojewicze od uderzenia piorunów zostały zabite 3 osoby, 2 zaś porażone.

— Sąd wojskowy w Brešcie (Francja) skazał Ligię Oswald za usiłowanie szpiegostwa na rzecz Niemiec na 9 miesięcy więzienia i 5 tys. fr. grzywny. Dwaj oficerowie marynarki francuskiej zamieszani w tej sprawie zostali uniewinnieni.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 14 września. Podw. Krzyża.
Wschód słońca o g. 5,17. Zachód o g. 18,01

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

Wczorajszy dancing L. O. P. P-u w „Europie". Wczorajszy dancing towarzyski urządzony staraniem Koła kobiecego L.O.P.P. u, ściągnął do „Europy" liczne grono doborowego towarzystwa Dancing zaszczycili swą obecnością: d ca 7 Dywizji Piechoty gen. Gąsiorowski, starosta Rogowski, komendant placu ppłk. Kasza, szef sztabu 7 Dywizji Piechoty mjr. Słabicki, sędzia Trzciński oraz liczni przedstawiciele świata lekarskiego, palestry i przemysłu.

Panował bardzo miły nastrój i ochocza zabawa trwała go godz. 2 ej w nocy.

Turniej tenisowy o mistrzowstwo Częstochowy. W sobotę dn. 14 b.m. na kortach tennisowych K.O.S. Victoria o godz. 15 ej rozpoczyna się 3 ch dniowy turniej tennisowy o mistrzostwo m. Częstochowy. Wstęp bezpłatny. Termin zgłoszeń upływa w dniu 13 b m.

Przykładnie surowy wyrok na niepoprawnego złodzieja kieszonkowego. W dniu wczorajszym sąd grodzki rozpoznawał sprawę 40 letniego Władysława Niewiadomskiego, urodzonego w Gołonogu. Niewiadomski jest niepoprawnym złodziejem kieszonkowym o gęsto zapisanej karcie karalności.

Niewiadomski w pierwszych dniach sierpnia opuścił mury więzienne po odsiedzeniu kary dwuletniego więzienia w Sieradzu i już po kilku dniach ujęty został na usiłowaniu kradzieży w kaplicy N. Marji Panny w klasztorze Jasnogórskim. Już to samo wyraziście charakteryzuje człowieka.

Zamierzonej kradzieży nie dokonał i schwytany na gorącym uczynku zo stał oddany w ręce policji. Podczas rewizji znaleziono przy nim osadzoną na specjalnym trzonku żyletkę, służącą do wycinania kieszeni.

Sąd grodzki wobec oczywistych dowodów winy oskarżonego, biorąc pod uwagę jego wielokrotną karalność skazał go na 3 lata więzienia i następnie po odbyciu tej kary na umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych na przeciąg lat 5-ciu.

Przemycał sacharynę, na osiach wagonu. Jak już donosiliśmy, straż graniczna ujęła znanego przemytnika, 40 letniego Aleksandra Wosińskiego (ul. Sobieskiego 86), który wiózł 15 kg. sacharyny.

Wosiński, którego nazwisko głośne było przed trzema laty w związku z wykryciem składu przemytu na tutejszym cmentarzu ewangielickim, przychwycony został w następujących okolicznościach.

Drużyna konduktorska, obsługująca pociąg osobowy, mający wyruszyć ze st. Herby Stare o godz. 22-giej do Częstochowy, zauważyła zbliżającego się chyłkiem jakiegoś starszego mężczyznę, który szedł od strony lasu w kierunku pociągu. Osobnik ów, sądząc, że jest niedostrzeżony przez nikogo, przysunął się do pierwszego wagonu III klasy, stojącego tuż za parowozem i schylił się, umieszczając pod spoidłami osi wagonowych trzy flotkowe paczki. Wówczas obsługa kolejowa podbiegła do tajemniczych paczek, wydobyła je i stwierdziło, że w owem opakowaniu znajduje się sacharyna w pokaźnej ilości 15 km. Niestety tajemniczy osobnik spostrzegł, iż jest obserwowanym i zdążył uciec.

Energiczne dochodzenie przeprowadzone przez straż graniczną ustaliło, że przemytnikiem jest Aleksander Wosiński. Plan Wosińskiego był taki: z chwilą, gdy wagon po przybyciu do Częstochowy zostałby odesłany na tor boczny, pod jakimkolwiek pretekstem usiłowałby on przedostać przemyt swój spod wagonu i plan ten, acz sprytnie obmyślany nie udał się jednak.

Wartość odebranej sacharyny wraz z ctem i odpowiednią grzywną wynosiłaby około 15.000 zł.

Entuzjastyczne powitanie 7 Dywizji Piechoty.

Wczoraj o godz. 4 po południu Częstochowa zgotowała entuzjastyczne powitanie powracającym z manewrów jesiennych wojskom 7 Dywizji Piechoty.

Był to triumfalny powrót, wśród nieustannej salwy pocisków kwiatowych, entuzjastycznych okrzyków i pełnych nieklamanej życzliwości pozdrowień.

Nasz reprezentacyjny plac magistracki, nazwany imieniem tragicznie zmarłego wiernego żołnierza Marszałka Piłsudskiego, plac forum, który był świadkiem tylu zdarzeń, który widział i carskiego generał-gubernatora Hurkę, i Hindenburga, i nawet samego cesarza Wilhelma, dawno już nie był widownią takiej żywiołowej manifestacji.

O godz. 4 po poł. przyjechał konno dowódca 7 Dywizji Piechoty gen. Gąsiorowski w towarzystwie szefa sztabu 7 Dywizji Piechoty mjr. dypl. Słabickiego, witany gromkiemi okrzykami gęstych szpalerów uczącej się młodzieży, uszeregowanej wzdłuż II Alei po stronie parzystej, od Alei Kościuszki do placu Pierackiego.

„Pod zegarem" generał zsiadł z konia i tutaj nastąpiło uroczyste powitanie.

Pierwszy do p. generała przemówił prezydent miasta Mackiewicz. Przemówienie p. prezydenta przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„Panie Generale!

Tegoroczny powrót 7 Dywizji Piechoty z manewrów jesiennych jest dla całego społeczeństwa m. Częstochowy od świętnem wydarzeniem z dwu przedewszystkiem powodów:

Moment ten daje nam możność publicznego zamanifestowania naszych serdecznych uczuć dla Armji, będącej synonimem Niepodległości naszego Państwa, jego potęgi i siły i jego spokojnej przyszłości, naszego głębokiego kultu dla Genjuszu nieśmiertelnego Twórcy Armji Marszałka Piłsudskiego.

Drugim powodem, sprawiającym, że dziś serca nasze biją żywiej, to radość, wywołana tym faktem, że na czele 7 Dywizji wkracza Pan, Panie Generale, po raz pierwszy do naszego miasta.

Dumni jesteśmy, że w chlubnie zapisanej już karcie Twojej wielkiej pracy dla Polski, tak w dobie naszej niewoli, jakoteż już w wolnem i Niepodległem Państwie — wpisana zostanie nowa placówka, związana niepodzielnie z imieniem naszego miasta.

Na tym nowym odcinku pracy odda Ci, Panie Generale, społeczeństwo miasta swoje serca i umysły, widząc w Tobie symbol zwartości i jedności wszystkich jego warstw i oddając Ci szacunek jako najwyższemu reprezentantowi otoczonej powszechną miłością Armji polskiej.

Witając Cię w imieniu miasta symbolicznem wręczeniem chleba i soli — wznoszę serdeczny okrzyk.

Niech żyje 7 Dyw. Piech.! Gen. Gąsiorowski niech żyje!"

Następnie w bardzo serdecznym tonie przemówił p. starosta Rogowski, stary towarzysz broni generała Gąsiorowskiego. P. starosta powitał dowódcę 7 Dywizji w imieniu władz państwowych oraz ludności miasta i powiatu.

P. generał odpowiedział z żołnierską prostotą, oświadczając, że w tem serdecznem przyjęciu widzi przedewszystkiem symboliczny wyraz tradycyjnego kultu armji, jaki znamionuje cały naród polski. I, przytaczamy tutaj dosłownie słowa p. generała, wyraz ten jest dla niego szczególnie cenny, że pochodzi od przedstawicieli Częstochowy, drogiej wszystkim sercom polskim.

Tymczasem liczne rzesze uczącej się młodzieży i publiczności, zebranej na placu, niecierpliwie falują. Męska, marsowa i dorodna postać p. generała wstępnym bojem zdobywa ogólną sympatję. Nowemu dowódcy 7 Dywizji panie wręczają bukiety. Pierwsza piękny bukiet żywych kwiatów ofiarowała p. starościna Rogowska w imieniu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, druga przedstawicielka Związku Gospodyń Wiejskich, poczem przychodzi kolej na prześlicznie zapłonione uczenice gimnazjum.

Cały plac był zalany morzem głów ludzkich. Na froncie ustawiła się kompanja honorowa Strzelca, dalej P. W., delegacje młodzieży średnich zakładów naukowych. Tuż koło trybuny, ustawionej przed kościołem św. Jakuba stanęły poczty sztandarowe Federacji.

Organizacja powitania spoczywała w rękach Związku Strzeleckiego. Mistrzem ceremonji był członek zarządu Związku dyr. Sawicki.

P. generał przeszedł przed frontem uszeregowanych oddziałów i delegacyj, witając je krótkiem powitaniem żołnierskiem i przyjmując raport od wiceprezesa Związku Strzeleckiego dyr. Wysockiego, poczem skierował się na trybunę, gdzie przywitał się z J. E. ks. biskupem Kubiną, nowowybranym posłem ziemi częstochowskiej Kobyłeckim, naczelnikiem Sądu Grodzkiego Trzcińskim, powiatowym komendantem policji Ciesielskim i licznie zebranymi przedstawicielami władz i społeczeństwa.

Tymczasem nadchodzą czołowe kolumny wojska. Pochód otwierał dywizjon kawalerji rezerwowej.

Następuje burzliwa owacja na cześć kawalerji. Młodzież i panie zasypują kawalerzystów kwieciem wiązanek, ku niemałej konfuzji nienawykłych dś takich owacyj koni.

Takt pochodu skandują dźwięki marszów, granych przez orkiestrę 74 p.p. z Lublińca.

Następnie defiluje piechota z 74 p.p. Doskonale wyćwiczone szeregi płyną czwórkami. Dzielni piechurzy, spaleni na bronz, idą w burzy oklasków i kwiatów. Łomocze regularny takt setek stóp żołnierskich.

Po przejściu 74 p. p. orkiestra lubliniecka sprawnym zwrotem przyłącza się do macierzystego pułku, ustępując miejsca orkiestrze 27 p. p.

Wreszcie ukazuje się 27 p.p. z ppłk. Czaplińskim na czele. Gorąca owacja przypada w udziale pułkowi dzieci częstochowskich. Z nową siłą wybuchu radosna wrzawa powitań i bombardowanie kwiatami.

Pochód zamyka 7 p.a.l, oraz kompanja radjotelegraficzna z Aniołowa, witane niemniej gorąco, aczkolwiek młodzież zdążyła już wyszafować wszystkie niemal kwiaty.

Defilada dobiega końca. Lecz wojska, zgodnie z odwiecznym staropolskim zwyczajem, skierowały się ku klasztorowi, przed którym ustawiły się w zwartym szyku Do zebranych oddziałów przemówił O. Alfons Jędrzejewski, malując w pięknych słowach tradycje rycerskie Polaków i przytaczając szereg doniosłych wypadków z dziejów Armji Polskiej, przyczem wspomniał, że Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski oddał nasze wojska pod opiekę Bogarodzicy. Następnie czcigodny mówca udzielił zgromadzonym przed klasztorem wojskom błogosławieństwa, kropiąc je symboliczną wodą święconą. W tym momencie obnażyły się wszystkie głowy, a orkiestra 74 p. p. odegrała hymn „Boże coś Polskę".

Następnie szeregi odmaszerowały, a zastępca dowódcy 7-ej dywizji, płk. dypl. Maczek w towarzystwie wicedyrektora Banku Polskiego, p. Wysockiego, członka Komitetu Obywatelskiego udał się do generała Zakonu OO. Paulinów O. Piusa Przeździeckiego, gdzie imieniem gen. Gąsiorowskiego złożył serdeczne podziękowanie za udzielone wojsku błogosławieństwo, poczem udał się do kaplicy i złożył hołd przed Cudownym Obrazem Najśw. Marji Panny.

Wczorajsza uroczystość pozostawiła na wszystkich uczestnikach podniosłe wrażenie, jako mocna i dobitna manifestacja nierozerwalnych węzłów wzajemnego szacunku i miłości, łączących Naród z Armją.

Pielgrzymki do Częstochowy. W dniu 12 bm. przybyła do Częstochowy wycieczka z Waczyn koło Radomia w liczbie 44 osób, oraz pielgrzymki z Sułkowic w liczbie 115 osób i z Jarocina w liczbie 80 osób.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 7855, 10854, 18428, 32835, 34515, 34587, 34702 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25 złotowy.

Z wyjątkiem pszenicy wartość produkcji ziemiopłodów spadła. Wartość produkcji ziemiopłodów w Polsce, porównując dane z lat 1932 i 1933, spadła dość poważnie. I tak wyprodukowano (w miljonach złotych) żyta w r. 1932 za 981, w r. 1933 za 899, ziemniaków za 875 i 847, owsa za 315 i 296, jęczmienia za 196 i 173 Jedynie pszenica wykazuje wzrost wartości produkcji, w r. 1932 za 363, w r. 1933 za 402.

Pod kołami roweru. Na ulicy Targowej, nieznany rowerzysta najechał rowerem na 10 letniego Edmunda Kucharskiego (ul Warszawska 120), który doznał ogólnego potłuczenia i pozostaje na kuracji w szpitalu Panny Marji.

Cyklista potrącony przez auto. Na rogu ul. 7 Kamienic i św. Barbary auto ciężarowe potrąciło jadącego rowerem 29 letniego Józefa Pietrasa z Gnaszyna, który spadł z roweru, odnosząc szereg poważniejszych obrażeń. Kierowca auta, który ponosi winę za wypadek, odjechał pełnym gazem w obawie przed odpowiedzialnością karną.

Nr. 37 „Wiadomości Literackich" przynosi studjum Nowaczyńskiego o stosunku Conrada do Polski, dwa wiersze Gergego w przekładzie Iwaszkiewicza, cała strona poświęcona życiu intelektualnemu zagranicą wspomnienie o Hellmucie v. Gerlach, recenzje Quidama z nowości rynku księgarskiego, kronikę, całą stroną poświęconą nowościom polskim) Rzewska, Zawodziński, Breiter, Dudziński), rozmowę z Leonem Schillerem o nauce reżyserji, kronikę tygodniową i recenzję teatralne Słonimskiego, kronikę filmową Zahorskiej, rozrywki umysłowe.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 5 tym dniu ciągnienia 4-ej klasy 33 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

10,000 na n-ry: 12817 59867

5,000 na nry: 18852 44282 161371 169569 178429.

2,000 na n ry: 4383 67706 73979 80145 90162 91585 93483 110224 129870 129497 130072 132594 136128 150966 154317 157667 161382 177935.

1,000 na n-ry: 2990 9783 31120 31652 35486 36034 41437 42175 42609 47939 52298 52449 58814 59793 65324 67141 68443 67244 68450 71364 84220 85563 85733 92822 94264 180296 133334 132874 148293 149504 150092 156145 156839 157667 157008 157725 159349 175703 177935 179006 182582 182753 184081 184233.

II.

50,000 na nr. 24068.

20.000 na nr. 145186.

10,000 na n-ry: 16464 25997 55042

5,000 na nry: 35076 9868 72893 74747 75389 147896 152546.

2.000 na nry: 12899 14988 21083 58879 70601 70658 93436 98820 105231 114827 127398 154285 179494 181577

1.000 na n-ry: 6011 8507 9274 12899 10148 18637 21761 22397 33187 35911 36228 36619 37663 50809 53178 60709 62082 62625 63168 69469 73557 85407 88551 90991 103634 105621 106875 180763 111830 111974 123319 125499 126424 133866 137374 139091 142120 153377 158319 162023 163291 160257 165574 167063 173143 175119 178374 184327.

Zawiadomienie. — Kierownictwo Drużyny Wydzielonej przy Związku Strzeleckim Oddział Częstochowa-Sródmieście zawiadamia, że od dnia 12 b.m. odbywają się normalne zbiórki Drużyny Wydzielonej w gmachu Ogniska Obrony Niepodległości przy ul. Pułaskiego 2. — Zbiórki te nie odbywają się jak dotąd we czwartki, lecz w środy każdego tygodnia o godz. 18 ej.

Ze względu na bardzo ważne sprawy obecność wszystkich obowiązkowa.

Turniej gier sportowych redakcji „Słowa Częstochowskiego". W sobotę 14 bm. na boisku „Victorji" (park 3 maja) i w niedzielę na boisku Makkabi odbędą się dalsze spotkania w „Turnieju gier sportowych redakcji „Słowa Częstochowskiego".

Dotychczas rozegrano już 3 spotkania siatkówki pań, 6 spotkań w siatkówce męskiej i 7 w koszykówce męskiej. W konkurencjach męskich prowadzi dotychczas Victoria, która nie dała sobie odebrać żadnego punktu i prawdopodobnie odebrać sobie nie pozwoli. W niezłej również formie znajduje się Straż Ogniowa w koszykówce i Makkabi w siatkówce. Wielką niewiadomą jest Sokół, który będzie grał swój pierwszy mecz z Victorią w sobotę na boisku tej ostatniej. Z zespołów żeńskich bardzo dobre wrażenie sprawia IV S. M. P. oraz Makkabi.

Tabela w Turnieju przedstawia się następująco: koszykówka panów—Victoria 3 punkty, Straż 1 pkt., Brygada 1 pkt.

Siatkówka panów — Victoria 2 pkt., Makkabi 1 pkt., Straż Ogniowa 1 pkt. Wyniki w siatkówce pań nie są jeszcze zweryfikowane.

Z cudzą garderobą uciekła z Częstochowy. W sierpniu rb. p. Bronisława Nagaba (ul. Kilińskiego 3) wypożyczyła swej znajomej Natalji Rozwodowskiej zamieszkałej wówczas przy ul. 1 Maja 19 sukienkę wełnianą i beret, wartości 25 zł. zobowiązując ją do zwrócenia ich następnego dnia. Rozwadowska jednak pożyczonych rzeczy nie zwróciła i przywłaszczywszy je wyjechała z Częstochowy w niewiadomym kierunku. Pochodzi ona ze wsi Konieczno pow. włoszczowskiego.

Lokator i sublokatorka. U p. Mateusza Niedostatkiewicza (ul. Wazów 64) na Stradomiu zamieszkuje w charakterze sublokatorki p. Stanisława Piega. Ostatnio stosunki między właścicielem mieszkania a sublokatorką uległy naprężeniu, gdyż ta ostatnia zalega z zapłatą komornego.

Wczoraj, gdy p. Piega nie uregulowawszy należności za czynsz usiłowała wyprowadzić się z zajmowanego pokoju, spotkała się z ostrym sprzeciwem ze strony p. Niedostatkiewicza, który uciekł się ponadto do rękoczyczynów. Poszkodowana na ciele i duszy niewiasta złożyła skargę w policji.

Czyja koza? U dozorcy domu nr. 16 przy ul N. Marji Panny znajduje się na przechowaniu zabłąkana koza niewiadomego właściciela.

Groźny pożar młyna i tartaku
przy ulicy Tartakowej.

Wczoraj o godz. 4 ej nad ranem wybuchł groźny pożar przy ulicy Tartakowej 15 19, gdzie znajdują się młyn i tartak p. n. „Las" Towarzystwa Przemysłu Drzewnego. Właścicielami obu zakładów przemysłowych są pp. S. Rejchman i N. Rozencwajg.

Ogień powstał w młynie, który w tym czasie znajdował się w pełnym biegu i odrazu zaczął się szerzyć z katastrofalną szybkością, pożerając olbrzymie zapasy mąki i żyta. Już od pierwszej chwili zarysowały się groźne rozmiary pożaru, gdyż ustawicznie zapalał się wiszący w powietrzu gęsty pył mączny. Utrudniało to bardzo akcję ratunkową.

Po kilkunastu minutach młyn zmienił się w olbrzymi gorejący stos. Wskutek pożaru powstał nieopisany żar, tak że trudno było przejść środkiem ulicy. Wobec tego, że młyn niechybnie skazany był na zagładę, straż ogniowa wszystkie swoje wysiłki zwróciła w kierunku, zlokalizowania rozszalałego żywiołu.

Akcją ratunkową kierowali komendant straży J. Serednicki oraz naczelnik Pogotowia Wojciechowski. Przez cały czas pożaru nieustannie czynne były 2 motopompy i kilka hydrantów lało obficie strumienie wody na płonące budynki.

Akcja trwała do godz. 8-ej rano, dogaszanie zaś zgliszcz do godz. 3 ej po poł.

Doszczętnie spłonął cały młyn, który mieścił się w piętrowym budynku murowanym, wraz z mnóstwem żyta i mąki oraz składy tartaku, zawierające bardzo duże ilości surowca i gotowych wyrobów drzewnych, w tem 4 wagony wyrobionych już klepek posadzkowych, które miały być w dniu wczorajszym wyekspedjowane do Krakowa.

Straty wynoszą około 400 tysięcy zł. Młyn był częściowo ubezpieczony.

Potworna zbrodnia pod Częstochową.

Potworne morderstwo wykryte zostało wczoraj we wsi Izbiska, gminy Miedźno.

Maszynista przejeżdżającego rano pociągu zauważył leżące na szynach zwłoki mężczyzny, o czem powiadomił zawiadowcę pobliskiej stacji Miedźno, który skolei zaalarmował policję.

Po przybyciu na miejsce policja stwierdziła, że na szynach, w kałuży krwi zakrzepłej już, leży 19 letni Stefan Włóka, mieszkaniec wsi Mokra (gmina Miedźno). Włóka już nie żył

Oględziny wykazały, że śmierć nastąpiła przed kilkunastu godzinami. Na ciele zamordowanego widniały liczne rany, zadane nożem, które świadczyły, że nieszczęśliwy młodzieniec został zamordowany.

W toku dochodzenia ustalono na podstawie śladów krwi, które od toru prowadziły do odległego o 150 mtr. lasu, że Włóka został zamordowany w lesie, gdzie też znaleziono narzędzie zbrodni: zakrwawiony nóż. Ustalono w dalszym ciągu, że sprawcy zabójstwa, a było ich prawdopodobnie dwóch, po dokonaniu zabójstwa, zanieśli zwłoki na tor, przez który miał wkrótce przejechać pociąg. W ten sposób chcieli oni upozorować samobójstwo. Plan ten nie udał się jednak, pociąg bowiem nie uszkodził zwłok.

Jako podejrzanych o dokonanie ohydnego mordu aresztowano 2 ch osobników, nazwiska ich trzymane są narazie w tajemnicy. Tło zbrodni narazie nieznane.

Rozmaitości.

Kobiety w służbach Gestapo.

Tajemnicza piękność w Pradze.

Jak donoszą czeskie „Lidove Nowiny", w związku z niedawną aferą agentów Gestapo na terytorjum Czechosłowacji, w towarzystwie aresztowanego Niemca z Rzeszy Bertholda, widywano często młodą i piękną kobietę, która nie była żoną ani Bertholda ani Liebertha, drugiego więźnia w tej sprawie. Nazwisko nieznajomej ma brzmieć Elza Stobe, panna urodzona w 1911 roku w Berlinie, tamże przynależna, z zawoda,.. dziennikarka.

Według informacyj wspomianego pisma „Fraulein Stobe" była częstym gościem w Czechosłowacji. Również w w zeszłym roku przybyła do Pragi i zamieszkała w hotelu „Modra Hvezda". Chętnie chodziła na wycieczki, odbywając również dłuższe tury, „przypadkowo" do miejscowości, gdzie skupiają się emigranci niemieccy. Miała szalone szczęście: zawsze spotkała bratnią duszę.

Trochę flirtów, trochę rozmów i „Fraulein Stobe" udawała się do innego miejsca, gdzie powtarzało się identycznie to samo. Oczywiście na pracę w jej zawodzie—dziennikarskim — nie było czasu.

9 maja widziano pannę Stobę w towarzystwie Bertholda. Ale natychmiast potem wyjechała, niewiadomo dokąd, 4 lipca znalazła się naraz w Cieplicach Szanowie. W dniu tym był tam właśnie aresztowany agent Gestapo—Berthold...

Ostatnio odnajdujemy jej ślady znów w Pradze, gdzie od 30 lipca do 5 sierpnia mieszkał w hotelu „Central", znana tam pod mianem: „tajemnicza cudzoziemka".

Zachowywała się bardzo powściągliwie codziennie otrzymywała pocztę z Niemiec lecz nie przyjmowała wizyt. Od rana do wieczora była poza domem, twierdząc, że studjuje 4 i 5 sierpnia spotykali się z Bertholdem. Wyprowadziła się z hotelu 5 ale wyjechała dopiero 7 (gdzie spędziła te dwa dni nie można było zbadać), udając się na Słowaczyznę.

Właśnie od tej chwili giną wszelkie ślady. Możliwe jest, że jeszcze „pracuje" w Czechosłowacji ale bodaj prawdopodobniejsze jest, że dowiedziawszy się o aresztowaniu Bertholda, uciekła za granice. Już, biedactwo, nie studjuje...

Niemcy walczą z żydamt.

Na konferencji okręgowej we Wrocławiu przywódców lokalnych organizacyj partji narodowych socjalistów gauleiter Śląska Opolskiego Józef Wagner wygłosił przemówienie w sprawiw środków, zmierzających w kierunku „przekonania narodów o konieczności wytępienia żydów z pośród narodów aryjskich.

Celem narodowego socjalizmu — oświadczył Wagner — jest zgładzenie niemieckiego żydowstwa, wobec czego przekonać należy wszystkie narody, że cel ten jest słuszny. Gdy to będzie osiągnięte, kwestja żydowska będzie rozwiązana.

×

Wydział prawny naczelnego kierownictwa partyj narodowych socjalistów zakazał adwokatom, będącym członkami partji, występowania w obronie klientów żydów, „gdyż nie daje się pogodzić z nakazami honoru stawanie w obronie tych, którzy spowodowali nieszczęście narodu niemieckiego".

×

Kierownictwo partji narodowych socjalistów w Alzey, w pobliżu Frankfurtu, umieściło „pod pręgierzem" nazwiska czterech mieszkańców m. Wohnschein, którzy w publicznym lokalu grali z żydami w karty.

×

W ostatnich tygodniach w Berlinie jest przeprowadzana systematyczna akcja pozbawiania chleba żydowskich muzyków i pedagogów muzyki. W licznych wypadkach zabiera się im poprostu t. zw. Arbeitspass, bez którego nie wolno im przyjmować żadnej pracy, w większości jednak wypadków muzycy — zwłaszcza występujący w lokalach publicznych — są pisemnie powiadamiani przez izbę muzyczną, że pozbawia się ich prawa przyjmowania jakichkolwiek posad,

W ten sposób pozbawionych zostało w ostatnim czasie możności zarobkowania niemniej niż tysiąc muzyków żydów

×

W Würzburgu pewna kobieta skazana została na półtora roku więzienia i utratę praw obywatelskich za to, że miała rzekomo „sprzyjać stosunkom jej córki z żydem".

Co porabia Al Capone w więzieniu?

Przez dłuższy czas zdawało się, że świat przesycił się już codziennemi wiadomościami o szefie amerykańskiego świata podziemnego Al Capone, zasądzonym, jak wiadomo, na 10 lat więzienia. Nawał „biuletynów" o zachowaniu się i zdrowiu króla gangsterów stawał się coraz większy. — Wreszcie musiały władze wkroczyć w tę sprawę i ograniczyły wiadomości o Al Capone do minimum.

Obecnie pojawiło się w prasie amerykańskiej ponownie kilka sensacyjnych wiadomości o zachowaniu się Al Capone w najnowocześniejszem więzieniu Stanów Zjednoczonych na wyspie Alcatras pod San Francisco Uwolniony stamtąd gangster z Chicago, Willam Ambrose zapewnia, że Al Capone załamał się zupełnie fizycznie i duchowo, Przerażające osamotnienie, monotonja trybu życia i surowa dyscyplina więzienna zmieniły go moralnie i fizycznie niedopoznania. Za wykroczenie przeciw przestrzeganiu w więzieniu obowiązkowi milczenia był Al Capone kilkakrotnie zamknięty do tzw. „Czarnego piekła", gdzie w zupełnej ciemności przebywał o głodzie przez 24 godziny. Więźniom w Alcatras nie wolno zamienić z nikiem ani słowa, a nawet zakazano im zwracać się do strażników z jakąkolwiek prośbą. Podczas odwiedzin żony dostał Al Capone ataku szału, ponieważ był oddzielony od niej szybą na palec grubą, umieszczoną w ścianie grubości 1 metra.— Wolno mu było rozmawiać z żoną telefonicznie z poza tej zapory zaledwie przez 10 minut pod kontrolą personalu więziennego.

Jak ostra jest dyscyplina w więzieniu w Alcatras, wynika choćby z tego, że więzień nie dostaje kolacji, jeśli pozostawił z obiadu bodaj najmniejszą resztkę. Al Capone, którego starało się zadowolnić w jego wspaniałej posiadłości na Florydzie kilkunastu najlepszych kucharzy w Ameryce, nie mógł z początku tknąć nawet wiktu więziennego, wskutek czego opadł zupełnie z sił. Raz tylko w miesiącu wolno pisać więźniom listy i otrzymywać pocztę, kontrolowaną naturalnie przez rząd. Rzecz zrozumiała, że w tych warunkach banda Al Capone nie mogła się z nim komunikować i wreszcie rozleciała się na wszystkie strony Ameryki.

Problem mieszkaniowy znowu na widowni.

Komorne i podatek od lokali muszą być obniżone.

Na odcinku sprawy mieszkaniowej objawia się w ostatnim czasie znaczne ożywienie. Zarówno ze strony szerokich rzesz lokatorskich, jak i ze strony właścicieli nieruchomości — czynione są starania i zabiegi o uregulowanie tej sprawy, przyczem tak jedna, jak i druga strona dążą do jej załagodzenia w duchu swoich interesów i potrzeb. Gdy więc strona lokatorska trwa niezmiennie na stanowisku, że obowiązująca obecnie ustawa o ochronie lokatorów powinna być bezwzględnie nadal utrzymana, przyczem domaga się również i całkiem słusznie, obniżenia komornego do poziomu obecnych kryzysowych zarobków, to właściciele realności rozmaitemi sposobami i argumentami starają się przekonać czynniki decydujące o konieczności uchylenia tej ustawy, a wraz z nią zapory do do wolnego dyktowania wysokich stawek czynszowych, gdyż z chwilą zniesienia ustawy o ochronie lokatorów — kamienicznicy połączyliby się w kartel i ceny ustalaliby według własnego widzimisię.

Ostatnio sprawa ta nabrała tem większej aktualności, że według pewnych, nieoficjalnych coprawda, zapowiedzi, w sferach rządowych istnieją jakieś zamierzenia w kierunku wprowadzenia do ustawy o ochronie lokat. pewnych zmian. Jakich, narazie nic o tem nie wiadomo, a tem samem niewiadomo również, czy pójdą one po linji postulatów lokatorów, czy właścicieli nieruchomości. Przypuszczać jednak należy, że o ile jakieś zmiany nastąpią, to raczej chyba uwzględnią one postulaty „szarego człowieka”, a więc lokatorów.

Stwierdzić należy, że stan obecny w tej dziedzinie nie budzi i nie może budzić w nikim zadowolenia, jest w nim bowiem wiele anachronizmów a nawet wręcz nonsensów, które trzeba raz nareszcie usunąć z kretesem.

Niema przecież absolutnie racji, aby utrzymać komorne na wysokim poziomie z 1914 r, gdyż warunki gospodarcze uległy w międzyczasie kompletnej zmianie. Także i sytuacja w nowych domach, niepodlegających ochronie lokatorów, nie jest bynajmniej zadawalniająca.

Jeśli chodzi o sam problem mieszkaniowy, to trzeba w nim rozróżnić dwa momenty: kwestję wysokości komornego i kwestję jednostronnego rozwiązania umowy najmu przez właściciela nieruchomości. Co się tyczy pierwszej kwestji — wysokości komornego, to oczywiście niema żadnej racji utrzymywać go na poziomie z 1914 r. A także nie można pozostawić właścicielom nieruchomości swobody określania wysokości komornego. Prowadziłoby to bowiem mogło do wyzysku ze strony kamieniczników, którzy w pewnym sensie mają stanowisko monopolityczne.

A teraz kwestja druga, kwestja swobodnego wymawiania umowy najmu przez właściciela. Pozostawienie tej swobody byłoby krzywdzące, gdyż między lokatorem, a mieszkaniem powstaje pewien związek, który bez istotnie ważnych przyczyn nie powinien ulegać zerwaniu.

O ile więc dzisiejsza ustawa o ochronie lokatorów miałaby ulec rewizji, to przy dokonywaniu tej rewizji trzeba mieć na względzie właśnie te dwa wyżej omówione momenty. Trzeba przytem pamiętać, że nie sama ustawa o ochronie lokatorów jest winna dzisiejszemu smutnemu stanowi sprawy mieszkaniowej lecz że istotną przyczyną nędzy mieszkaniowej jest nędza w jakiej żyje świat pracowniczy w Polsce.

Z powyższą sprawą łączy się pośrednio jeszcze inna — sprawa reformy obecnego podatku od lokali. Sprawa ta wielokrotnie już stanowiła przedmiot interwencji u kompetentnych czynników ze strony organizacyj gospodarczych i lokatorskich. Obecnie w kwestji tej Związek Izb Przemysłowo-Handlowych ma wystąpić do władz z odpowiednim memorjałem.

Samorząd przemysłowo - handlowy wychodzi ze słusznego założenia, że wymiar podatku od lokali, oparty na komornem z r. 1914, czyni ten podatek nierealnym, lecz podatkiem od fikcyj. Utrzymywanie na sztucznym poziomie wymiaru jest sprzeczne z ogólną polityką gospodarcz-podatkową Ministerstwa Skarbu O ile istnieje pewna tendencja do obniżenia komornego, co posiada wyjątkowe znaczenie w dzisiejszych nader ciężkich czasach o tyle wysokość wymiaru podatku lokalowego poważnie hamuje te tendencje. — Toteż zmiana odnośnej ustawy iest palącą koniecznością.

Wedle obiegających pógłosek, również władze uważają za konieczne wprowadzenie zmian do ustawy o podatku od lokali. Kwestja ta ma wejść na obrady nowego Sejmu.

Ustawa o chałupnictwie

jest koniecznością gospodarczą i socjalną.

Robotnik posiada swe przedstawicielstwo: w wielu fabrykach istnieją delegaci fabryczni, czy rady załogowe, związki zawodowe, choć słabe i rozbite, jak mogą bronią również robotników. Robotnik, skupiony w wielkich ośrodkach przemysłowych i w większych fabrykach, łatwiej daje sobie radę w walce ze złą wolą poszczególnego przedsiębiorcy, łatwiej wykorzysta dość mocną broń strajku, prędzej doprowadzi do zawarcia umowy zbiorowej.

Inna jest natomiast sytuacja chałupnika. Rozproszony w drobniutkich warsztatach, lub też pracując u siebie w domu, niezorganizowany w związki, chałupnik jest całkowicie prawie zdany na łaskę przedsiębiorcy-nakładcy. Od niego dostaje towar do wyrobienia, on mu narzuca dowolnie płace, on zmusza go przez niskie stawki do pracy po 14, 16 i więcej godzin na dobę.

Nie bronią chałupnika ustawy ochronne, nie podlega przepisom, ograniczającym czas pracy, nie korzysta z przywileju wymówienia pracy lub odszkodowania za okres wymówienia, nie ma prawa do urlopów, nikt nie pilnuje wypłaty jego zarobków, nie ma on normalnych książeczek obrachunkowych. Nad warunkami jego pracy nie czuwa inspektor pracy, chałupnictwo bowiem nie podlega opiece inspektorów pracy. Olbrzymie są rzesze chałupników w Polsce. W szewctwie zatrudnionych jest ponad 100.000 osób, a zarobki ich minimalne wahają się od 5 do 24 gr. za godzinę, w krawiectwie ponad 60.000 osób, zarabiających minimalnie po 7 gr., w tkactwie ponad 20.000 o zarobkach od 13 — 23 gr., w trykotarstwie ponad 5.000, zarabiających od 6 do 14 gr., w garncarstwie — 2.000 osób, zarobki od 5 do 18 gr., w ślusarstwie i kowalstwie 1000 osób, zarabiających po 4 gr. za godzinę. Wyliczać możnaby jeszcze długo, a z pewnością istnieją zarobki jeszcze niższe, organizacja chałupnictwa wygląda bowiem jak łańcuch o stale zmniejszających się ogniwach.

Chałupnik otrzymuje pewną stawkę za pracę, nie mogąc jednak sam wyrobić tyle; by móc się zato utrzymać, najmuje pracowników, czy to skupiając ich w jednym warsztacie, czy też wydając towar do domu, ale płaci im już naturalnie jeszcze niższą stawkę. Ponad chałupnikiem są znów wyższe ogniwa. Z pracy jego utrzymują się często różne dobroczynne instytucje społeczne, które otrzymując większe zamówienia, oddają je następnie do wykonania chałupnikom, a płacą im tylko część stawki, przyznanej na robociznę.

Najlepszym dowodem, jak bardzo chałupnicy są wyzyskiwani, są stale powtarzające się w ostatnich latach strajki chałupników. Ta masa bierna, niezorganizowana zdobywa się jednak na protest, ostateczna nędza zmusza ją do walki.

Żądania ich są pozornie wysokie: podniesienie zarobków o 10 do 100 proc. Ale to 10 proc. wynoszą np. w długotrwałym strajku chałupników krawieckich (w Lublinie) 10 — 15 groszy podwyżki na całą zatrudnioną rodzinę.

Zamiast skazywać ogromne rzesze ludności pracującej na nędzę lub marną wegetację, zamiast doprowadzać przez to do ciągłych niepokojów, strajków i zatargów, bezwzględnie szkodliwych, zarówno z punktu widzenia państwowego, jak i gospodarczego, lepiej wprowadzić, wzorem innych państw, ustawę, regulującą pracę chałupników, ustawę, którąby ich broniła przed zbyt daleko idącym wyzyskiem, ustalała minimalne stawki płac, regulowała sposób wypłat, wprowadziła książeczki obrachunkowe, ustaliła system dokładnej ewidencji chałupników i wprowadziła instytucje, któraby regulowała wysokość płac i inne warunki pracy chałupników. Z punktu widzenia państwowego ustawa taka jest konieczną, a wprowadzenie jej z pewnością przyniesie szybko dodatnie rezultaty.

Zdrowie i higjena

Bezbolesny poród.

Profesor K. I. Platanow, z ukraińskiej psychoneurologicznej akademji, podał do wiadomości, że wynalazł nową bezbolesną metodę rodzenia dzieci, polegającą na zupełnem zahipnotyzowaniu kobiety. Z 90 przeprowadzonych przez niego eksperymentów — tylko w 5 wypadkach metoda ta zawiodła.

Epidemja choroby oczu we Włoszech.

W jednem z miasteczek włoskich panuje epidemja jęczmienia ocznego. Co drugi człowiek choruje na oczy.

Jęczmienie małe, ropiejące wrzodziaki na powiekach są chorobą dość przewlekłą. Infekcja przenosi się bowiem z jednego miejsca powieki na drugie i czasem trzeba kilku miesięcy żeby pacjenta z tej dolegliwości wyleczyć.

Choroba ta przybrała formę epidemji Najznakomitsi okuliści włoscy badając przyczyny tego zjawiska i starają się nieść ulgę chorym. Nie jest to zresztą dolegliwość specjalnie bolesna, raczej męcząca przez swoją długotrwałość.

Kolor ścian — środkiem pomocniczym w leczeniu

Sprawa oddziaływania barwy i światła na człowieka nie przestaje interesować uczonych, lekarzy, i psychologów. Instytut psychologji doświadczalnej w Amsterdamie poczynił ostatnio interesujące obserwacje. Okazało się, że uczniowie pracujący w klasie, wymalowanej na czerwono szybko ulegali uczuciu zmęczenia, pracowali leniwie, bez zwykłej intensywności. Ci sami uczniowie przeniesieni do sali, wymalowanej na kolor niebieski, pracowali znacznie chętniej, lepiej, produkcyjniej i dłużej.

Pod kątem widzenia wpływu kolorów na samopoczucie człowieka został też zbudowany najnowszy szpital w Chicago. Sala dla chorych, sala operacyjna i opatrunkowa zostały wymalowane odpowiednim kolorem. Pacjentów, którzy cierpią na bezsenność umieszcza się tam w salach, których ściany pomalowane są na kolor czerwony Chorym, cierpiącym na brak apetytu daje się pokoje malowane na żółto. Gumowe cele dla szaleńców maluje się na kolor żółto-zielony.

Lekarze tego najnowocześniej urządzonego szpitala bardzo wiele sobie obiecują po tej inowacji twierdząc, że kolory ścian i obić będą im pomocą w całym systemie leczenia.

Z KRAJU.

Tragiczny zgon alkoholiczki.

Nocą dobijała się w natarczywy sposób do restauracji „Pod Skrzycznem“ w Szczyrku koło Białej starsza kobieta domagając się natychmiastowego otwarcia restauracji.

W restauracji było już zupełnie ciemno, a kelner Jerzy Mika, liczący lat 26, pozostawiony tam dla pilnowania dobytku, zaalarmowany stukaniem, wyjrzał przez okno, a widząc niewyraźną sylwetkę i przypuszczając, że jest to złodziej strzelił z rewolweru, kładąc trupem na miejscu osobę dobijającą się.

Jak się okazało, była to przeszło 60 lat licząca starowina, nałogowa pijaczka Anna Łaciak, która dobijała się o tak późnej porze o wódkę.

Epilog krwawej nocy sylwestrowej.

W sądzie okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa 31 letniego Jana Aleksandra Rozwadowskiego, urzędnika PKO. o usiłowanie zabójstwa por. Kierglewicza.

Rozwadowski, po powrocie z Rosji, gdzie przez czas dłuższy przebywał w więzieniu, poznał urzędniczkę Wojskowego Instytutu Geograficznego, p. Smoleńską i po rocznej znajomości ożenił się z nią.

Po krótkiem pożyciu małżeństwo Rozwadowskich było nawzajem dla siebie ciężarem. Rozwadowska-Smoleńska, aby mąż na piśmie udzielił jej zupełnej swobody postępowania. Rozwadowski zgodził się na to, ale później żalił się przed znajomymi, że służy tylko żonie za parawan do flirtu i zabawy.

Tymczasem Smoleńska prowadziła życie dość wesołe, bawiąc się najczęściej w towarzystwie por. Kierglewicza.

W roku ubiegłym w Sylwestra, po wesoło przepędzonej nocy, Rozwadowski przyszedł nad ranem do mieszkania żony swej, która właśnie powróciła z zabawy w towarzystwie por. Kierglewicza, brata swego i in.

Gdy Rozwadowska zażądała od męża, żeby opuścił mieszkanie, ten po krótkiej wymianie zdań strzelił do Kierglewicza, raniąc go w biodro i następnie zranił żonę w rękę. Domownicy w przestrachu usunęli się z mieszkania, również ranny Kierglewicz wyczołgał się na schody.

Zaalarmowana policja przybyła na miejsce, lecz Rozwadowski zabarykadował się w mieszkaniu, które policjanci musieli zdobywać szturmem, a następnie przy pomocy bomb łzawiących obezwładnili Rozwadowskiego.

Sąd skazał Rozwadowskiego na dwa lata więzienia.

Morderczy napad rabunkowy

Mieszkaniec wsi Wola Guszczyńska, pow. Mińsko-Mazowieckiego, Wincenty Urban, zbudzony został w nocy podejrzanemi szmerami na strychu. Chcąc przywołać syna i zbadać przyczynę wyszedł do sieni, gdy nagle ze strychu padły dwa mordercze strzały. Urban ugodzony śmiertelnie dwoma kulami, jedną w głowę, a drugą w pierś padł na ziemię i wyzionął ducha. Bandyci, którzy zakradli się na strych skąd zamierzali dokonać napadu na mieszkanie, zbiegli. Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast pościg za bandytami.

W okolicznych lasach aresztowano dwóch podejrzanych osobników, którzy odmówili zeznań. Przekazano ich władzom śledczym.

ZE SWIATA.

Pomnik K. Pułaskiego stanie w Pensylwanji.

Legislatura stanu Pensylwanja uchwaliła w uznaniu zasług „bohatera dwu światów” Kazimierza Pułaskiego, „Ojca kawalerji amerykańskiej“ zbudować kosztem 10,000 dolarów pomnik w jednej z miejscowości tego stanu.

Uchwała zostanie zrealizowana w najbliższej przyszłości.

Rumuński Janosik

Jak Józef Caroiou chciał zostać ministrem.

Ogromne i wprost nieprzebyte są lasy rumuńskie. Ciągną się całemi kilometrami, gęste, ciemne, wymarzone, jako kryjówka.

Właśnie kryjówka. Przez długie lata ukrywał się w nich najsłynniejszy bandyta rumuński, Józef Caroiou, o którego pobycie i oryginalnym sposobie życia w bukaresztańskiem więzieniu pisaliśmy kilka dni temu.

Józef Caroiou.

— Caroiou — na dźwięk tego nazwiska chłopi rumuńscy otwartą na płask dłonią uderzali o stół — to jest mąż, co się zowie. Silny, wielki, wspaniały. Prawdziwy król lasów. A jak strzela. W nocy potrafi ci ustrzelić papierosa z ust. Mąż z żelaza i stali.

— Caroiou — na dźwięk tego nazwiska lśniły dzieciom oczy i rumieńce występowały im na policzkach — to bohater, tyle lat nie daje się policji. Ach, uciec z domu zaszyć się w gęstym lesie, przystać do jego bandy.

— Caroiou — na dźwięk tego słowa chód kobiet stawał się lżejszy, uśmiech wybiegał na usta — to jest prawdziwy mężczyzna Pomaga słabszym, opiekuje się starcami i kobietami. Wspomaga dziesiątki wdów i sierot. A jaki piękny. — jaki wierny. Kocha tę swoją Adelę Jonesco nad życie. Będzie ją kochał zawsze.

Rumuński Janosik.

Caroiou to rumuński Janosik. Od lat bawi się z policją w chowanego. Napada na bogatych, pomaga biednym. Ofiary swoje zawsze zbywa czarującym uśmiechem i grzecznem:

Przepraszam, że przeszkodziłem panu, ale pieniądze pana były mi koniecznie potrzebne.

Caroiou był nieuchwytny. Za sobą miał sympatję całego ludu rumuńskiego, przeciw sobie całą rumuńską policję.

Ale nawet Caroiou sprzykrzyło się życie Janosika. Któregoś dnia kancelarja królewska otrzymała list, podpisany przez bandytę. List adresowany był do króla.

Kandydat na ministra.

— Najjaśniejszy Panie — pisał Caroiou — od miesięcy już szukam sposobności pomówienia z Najjaśniejszym Panem. Ale król jest dobrze strzeżony, nawet Caroiou nie może się do niego dostać.

— Najjaśniejszy Panie, nie jestem już młody. Zmęczony jestem tem życiem, jakie dotychczas prowadzę. Chcę zmienić zawód. Zwracam się z prośbą do króla, aby dał mi jakąś posadę.

Pragnę wstąpić w służbę Najjaśniejszego Pana. Proszę, aby Król powierzył mi tekę ministra. Potrafię funkcję tę sprawować nie gorzej od obecnych ministrów Waszej Wysokości.

O pensji narazie nie mówię jeszcze. Minister sprawiedliwości zna moje obecne dochody, myślę, że król nie zechce wyznaczyć mi pensji, którąby dochody te obniżyła.

Niech mi Najjaśniejszy Pan powierzy stanowisko ministra, a okażę się napewno godnym Jego zaufania.

Wdzięczny Józef Caroiou.

Złamana duma.

Największe rozczarowanie, najsilniejszy cios, jaki przeżył kiedyś dumny Caroiou, nadszedł teraz. Z kancelarji królewskiej nie doszła wogóle odpowiedź. Poprostu zignorowano ofertę króla bandytów i to złamało go najzupełniej.

Pewnego dnia zjawił się w mieszkaniu sędziego w Bukareszcie Caroiou. Sędzia poznał bandytę. Sięgnął ręką do szuflady biurka, żeby wydobyć stamtąd rewolwer.

— Proszę się nie bać — powiedział z bladym uśmiechem Caroiou — przyszedłem tylko na chwilę rozmowy. Proszę, niech pan przeczyta sobie tę karteczkę.

„Przechodzę do cywila“.

Na kartce, którą Caroiou podał sędziemu, wypisane były wszystkie zbrodnie bandyty, wszystkie jego kolizje z prawem.

— Przechodzę do cywila — oświadczył rumuński Janosik — rzucam zbójectwo. Przenoszę się do Adeli. Zostaję z nią. Przyznaję się do wszystkich zbrodni. Myślę, że za cenę tego przyznania się i obietnicy, że będę już „grzeczny“, zostawią mnie w spokoju.

I poszedł. Sędzia był tak zdumiony tą niezwykłą wizytą, że nawet nie próbował go zatrzymać.

Oblężenie.

Ale po raz drugi rozczarował się Caroiou, wielki bandyta i wielkie, naiwne dziecko. Policja oczywiście nie dała mu spokoju. Któregoś dnia otoczono dom pięknej Adeli Jonesco. Do pokoju, w którym siedział Caroiou, wtargnęło kilku policjantów.

Ale Caroiou nie chciał się poddać tak prędko. Skoczył do okna. Usiadł na parapecie. Z kieszeni wyciągnął dwa rewolwery.

— Uwaga panowie — zawołał — rewolwery są nabite. Ani kroku naprzód. Adelo puść muzykę.

Spłakana Adela nastawiła w sąsiednim pokoju gramofon, zmieniając co kilka minut płyty.

Byle nie policja.

Kilka dni trwało oblężenie. Wreszcie któryś z policjantów wezwał sędziego, tego samego, do którego właśnie bandyta sam zgłosił rezygnację ze swego bandyckiego rzemiosła.

To poskutkowało. Znienawidzonej policji nie chciał Caroiou uznać do ostatniej chwili. W ręce sędziego oddał się sam.

Odwieźli go do Bukaresztu do więzienia.

Rumuńskiego Janosika opłakuje cała ludność Rumunji, dla której był uosobieniem rycerskości, odwagi, desperackiej przygody.

W Ekwadorze depesze za darmo.

Prezydent republiki południowo-amerykańskiej Ekwadoru wpadł na nowy zupełnie sposób informowania się bezpośrednio o nastrojach i potrzebach społeczeństwa. Wydał on mianowicie rozporządzenie, aby każdy obywatel, który opłaca pewne minimum podatku dochodowego, miał prawo wysłać codzień depeszę gratis do prezydenta z wyszczególnieniem żądań, pomysłów o znaczeniu ogólnem. Idea ta przyjęła się na gruncie republiki i w ciągu pierwszych kilku dni telegraf był w oblężeniu, a prezydent otrzymywał góry depesz z całego kraju. Wobec groźby unieruchomienia telegrafu dla innych celów, wydał rząd dyspozycję, aby depesze tego rodzaju liczyły nie więcej jak 20 wyrazów. Rząd i prezydent Ekwadoru stwierdzają, iż tą drogą zdobyli wiele cennych informacyj. Na tę samą drogę zamierza wstąpić Meksyk.

RADJO.

WARSZAWA 14 września.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne“. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bież. 8,00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy 12.15 Muzyka salonowa w wykonaniu małej Ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. Chwilka dla kobiet. 13.30 Przerwa. 14.30 Muzyka.(płyty). 15.00 Recytacja prozy 15.15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Zespół salonowy Stefana Rachonia. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Utwory na klindze Idy Łosiówny. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Jak wzmocnić samodzielność gospodarczą Polski. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Świat naszych zwierząt. 17.50 Pogadanka. 18.00 Wesoła audycja dla dzieci. 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 Pogadanka społeczna 18.45 Muzyka lekka (płyty): 19.00 Wiad rolnicze. 19.10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wielkie potp. wiedeńskie ze Lwowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia Polski. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 Wielkopolska w przekroju. 22.00 Koncert w wyk. ork. symf. 23.00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

140 (powieść)

Ręką wskazywał na kościół.

Sipajiło gwałtownie się szarpnął i zaśmiał się.

— Cha! cha!—odprawiasz znowu nabożeństwa z siostrą Anielą i księdzem Stanisławem. Winszuję!

Wyrwał swą rękę z uścisku Zygmunta i pobiegł dalej, nie patrząc za siebie.

Był już prawie dzień biały, gdy doszedł do swego mieszkania, na strychu, w małej, nędznej izdebce.

Zasłonił okno i zapalił świecę. Nie chciał patrzeć na brzask dzienny, który go drażnił.

— Po co ten dzień? po co życie? — myślał—gdy to wszystko takie marne!

Usiadł przy stoliku i oparł głowę na ręku.

To spotkanie z Zygmuntem jeszcze go bardziej rozstroiło. Na twarzy jego, zmienione wprawdzie, postarzałej, w oczach smutnych, w głąb zapadłych, dostrzegł jednak wyraz uspokojenia.

— Ten idjota—szepnął z zawiścią— zawsze szczęśliwszy odemnie!

Oparł się na poręczy krzesła, wyciągnął nogi i usiłował myśleć logicznie.

— Co począć? Na dziś już niema żyć z czego, a jutro? Nawet zapomnienia w grze znaleźć nie będzie mógł, bo u tych nowych znajomych swoich kredytu nie miał, gotówką lub w efektach kazali sobie płacić i to natychmiast!

Strach, jak on się rychło i jak gwałtownie stoczył na samo dno przepaści! W duszy jego gangrena szerzyła się tak szybko, jak owa na ciele Marjetty, jego ręką zaszczepiona.

— Może już umarła?...

Dreszcz jakiś na tę myśl przeszedł go od stóp do głowy. Na domiar grożono mu jeszcze procesem kryminalnym; matka Marjetty i Dr. Vincent chcieli wystąpić ze skargą!

Mniejsza o to! Cóżby mu jeszcze życie, świat, ludzie uczynić mogli? Przebył już wszystko, lotem ptaka przeleciał całą olbrzymią sferę nadziei, pożądań, zawodów, upadku! Modlić się jak Zygmunt nie potrafi. Wiary nigdy nie miał, szydził z niej zawsze; ambicja go tylko trzymała na powierzchni, a ta raz złamana, nie zostawiła nic w duszy, prócz zawiści do tych, którzy pomimo wszystkiego, jak Zygmunt, szczęśliwszymi mu się zdawali. Po za nim same rozczarowania, a przed nim... nic! głucha rozpacz, beznadziejna pustka!

Tak myślał. I machinalnie, ołówkiem na skrawku papieru, który leżał na stole, kreślił datę dnia: 31 grudnia...

Spojrzał i zaśmiał się, jakby rzecz niespodziewaną zobaczył.

— Dzisiejszy dzień—szepnął—ostatni dzień roku i...

Wszystko szybko. Z kieszeni wyjął mały rewolwer, który zwykle przy sobie nosił w swych wędrówkach nocnych i w czasie gry z „przyjaciółmi“, których nazwisk nie znał. Rzucił go na stół.

Przeszedł się po pokoju krokiem nerwowym. Stanął przy oknie, zdarł z niego firankę i spojrzał.

Dzień był biały. Zdala dochodziła wrzawa ludzkich głosów, życie już wrzało.

— A!—zawołał Jerzy — ja nie chcę żyć! nie chcę!

Chwycił stojącą na oknie butelkę w której na spodzie było jeszcze parę kieliszków wódki.

Wypił do kropli.

— A matka?...—zaszeptał mu jakiś głos w duszy.

Prawda, matka! U niej jednej znalazłby jeszcze pokrzepienie, pociechę; ona jedna przygarnęłaby go, ukoiła pieszczotą, ona jedna nie potępiłaby— nigdy!

A on o niej zapomniał! W ostatnich tygodniach nawet listów, które od niej nadchodziły, nie rozpieczętowywał. Całe ich stosy leżały nie czytane. Nudziły go ustawiczne żale, skargi, utyskiwania opuszczonej, starej kobiety.

Przystąpił do stołu i gorączkowym ruchem przerzucał te listy.

Na samym wierzchu leżał najświeższy, nieznanem mu pismem zaadresowany. To go uderzyło.

Rozerwał kopertę i czytał.

Napróżno wzywała ukochanego syna, pisał sąsiad—od kilku tygodni była chora. W niepokoju i tęsknocie — umarła!

Jeden ruch, by rewolwer wziąć i do skroni przyłożyć—jedna jeszcze sekunda, jeden strzał i trup Jurka Sipajiły zwalił się na ziemię...

. . . .

Równocześnie w kościele St. Nikolas de Champs, bezkrwawą najwyższą ofiarę spełniał ksiądz Stanisław Grużewski, modląc się na zaślepionych i zrozpaczonych, za żywych i konających.

Niedaleko ołtarza, oparty o filar, stał pogrążony w zadumie, Zygmunt Czarnoszyński.

Spotkanie z Jurkiem poruszyło go do głębi. Ujrzawszy go, zrozumiał od razu, z jego twarzy wyczytał całą rozpacz, która nim miotała. I przypomniała mu się żywo niedawna chwila, gdy on, po nagłej śmierci księcia de Sarthes, wybiegł ze wspaniałych salonów hrabiny de Saluces, z podobną rozpaczą w duszy.

Całą noc tułał się wówczas po ulicach bezprzytomny, a wreszcie znużony, zziębnięty, zaszedł do otwartej jeszcze nocnej szynkowni.

Usiadł, kazał podać sobie wina i pił.

Obłąkanym wzrokiem patrzył na rozmaite postacie, które wychodziły i wchodziły do szynkowni. Postacie nędzne, obdarte, o twarzach mizernych, strasznych, które z podełba, podejrzliwie spoglądały na niego i jego strój balowy. Niejeden go zaczepiał, odzywał się do niego ochrypłym głosem, szukając zwady, ale on nie odpowiadał nic, obezwładniony.

Wtem, przez drzwi na moment uchylone, doszedł go z ulicy tęskny, rzewny głos dzwonu.

Drgnął, powstał, rzucił zapłatę na stół i wybiegł.

Był świt. Ulicami śpiesznie szły jakieś postacie, czarne, skulone, najczęściej niewieście, dążąc do pobliskiego kościoła, skąd rozchodziło się donośnie, wśród ciszy rannej, echo dzwonu, wzywającego pobożnych na pierwszą Mszę świętą.

Bezwiednie Zygmunt poszedł w tę stronę. I zdało mu się, że wraca do niego niezapomniana, lecz zatarta już nieco w duszy przeszłość, że wróciły lata młodzieńcze, że obok księdza Stanisława idzie służyć mu do Mszy.

Tylko dawnej wiary w sercu nie było.

Kościół był otwarty. Zygmunt wszedł i stał obojętny, zimny. Modlitwa nie wybiegała jeszcze na usta.

Nagle posłyszał głos.

— Orate fratres! — rzekł ksiądz, zwracając się do ludu i wyciągając ku niemu ramiona.

Zygmunt głos poznał od razu, głos księdza Stanisława. I machinalnie, siłą dawnych wspomnień, ustami, nie sercem, szeptał odpowiedź:

— Suscipiat Dominus hoc sacrificium...

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.